Nr. 170. We Lwowie, sobota dnia 11 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Niepokoje na Bałkanie.

(*Telegr. Dzien. Polsk.*)

Stambuł. Rosyjski konsul w Mitrowicy, Szczerbina, zmarł wczoraj wieczorem wskutek rany od kuli żołnierza tureckiego Ibrahima.

Wiedeń. *Fremdenblatt*, omawiając ruch bułgarsko-macedoński i wiadomość o zgonie rosyjskiego konsula z Mitrowicy, podnosi, że cały świat przyjmie z oburzeniem tę wiadomość. Jest całkiem zrozumiałem, że rosyjska ambasada protestowała przeciw wspomnianemu ruchowi. Punktem wyjścia do pożałowania godnego wydarzenia była demonstracja skierowana, bynajmniej nie przeciw rosyjskiemu konsulowi, lecz przeciw reformom, które Albańczycy uważają za niekorzystne.

Fremdenblatt zaznacza, że ruch bułgarsko-macedoński oddziaływa na Albańczyków nietylko pośrednio, wywołując nieufność przeciwko wszystkiemu, co mogłoby ułatwić położenie obu stron, lecz przywódcy ruchu, działając bezpośrednio na Albańczyków, usposabiają ich wrogo dla projektowanych reform. Faktem jest, że Sarafow, przebywając wśród Albańczyków, podnosił wobec nich korzyści, jakieby dla Albańczyków wynikły z zaprowadzenia autonomji; nie mówił naturalnie tego w interesie Albańczyków, lecz dla swych własnych celów.

Dalszym środkiem agitacyjnym jest szerzenie pogłoski, że sułtan nie życzy sobie reform i tylko pozornie na nie się zgodził. Nie zgadza się to z prawdą, ponieważ, sułtan powołując wojska z Azji, chce wystąpić stanowczo przeciw agitacji wśród Albańczyków. Przypuszczano, że agitacja ta doprowadzi do nieporozumień między Austrją a Rosją, co nie miało jednak najmniejszej podstawy.

Sofia. (Tel. wł.). Wojska tureckie stoczyły w dwóch miejscach walki z bandami bułgarskiemi, a w obu poniosły znaczne straty. Pod Esterop Turcy zostali pobici i mieli stracić 140 ludzi. Pod Goreniją również zostali pobici.

Petersburg. Do *Nowoje Wremia* donoszą z Mitrowicy, że panuje tam przekonanie, iż cały ruch albański wywołany został przez Austrię (?) i za pieniądze austrjackie.

Stambuł. (Tel. wł.). Albańczycy chcąc sułtana powstrzymać od wszelkich przeciw nim kroków, grożą mu, że przyjmą wiarę katolicką.

Strejki.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Strejk w Holandji.

Amsterdam. Odbyło się tu wczoraj wielkie zgromadzenie wszystkich kategoryj robotników pod przewodnictwem „komitetu ochronnego“. Wbrew postanowieniu tego komitetu, oświadczającego się za zaprzestaniem strejku z dniem wczorajszym, o godzina 12 w południe postanowiono na tem zgromadzeniu strejk dalej podtrzymać bez oglądania się na komitet ochronny. Wzburzenie i hałas na zgromadzeniu były tak wielkie, że członkowie komitetu ochronnego nie mogli wcale przyjść do głosu. Strejk więc trwa dalej. Jedynie szlifierze dyjamentów nie zaniechali pracy.

Strejk na Węgrzech.

Budapeszt. Ministerstwo handlu wydało rozporządzenie, aby znaczna liczba hamowniczych kolei państw. była użyta za motorowych w wagonach miejskiego tramwaju. Przeciw temu strejkujący energicznie protestują.

Spokoju nie zakłócono.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Powstanie na Filipinach.

Nowy Jork. Według doniesień z Manili opanowali Amerykanie we wtorek wieś Bacolor na wyspie Mindanao. 100 mieszkańców poległo, a wielu odniosło rany. Amerykanie mieli 3 rannych.

Sytuacja.

Do *Fremdenblattu* telegrafują z Budapesztu: Ogólną sytuację należy uważać za niezmienioną, albowiem p. Szell trwa na stanowisku, że legalna większość nie może ugiąć się przed teroryzmem mniejszości. W toku konferencji z hr. Apponyim omówiono szczegółowo sposób prowadzenia spraw parlamentarnych po ferjach.

P. Szell nie traci nadziei, że przecież opozycja nabierze ostatecznie przekonania, iż postępowanie jej jest sprzeczne z konstytucją. Wyjaśnienia położenia czekają dopiero w najbliższych tygodniach i z tego też powodu trafnem zdaje się być przypuszczenie, że ostatnie posłuchanie p. Szella u cesarza nie przyniosło nic stanowczego.

Wedle prywatnej depeszy z Wiednia, przedwczorajsza dłuższa konferencja węgierskiego ministra honwedów br. Fejerwary'ego, z ministrem wojny generałem Pitreichem, dotyczyła przygotowań do nowej ustawy wojskowej, względnie wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, a prócz tego także i końcowych obrad nad nową wojskową procedurą karną, która w jesieni ma być przedłożoną w obu parlamentach.

Boże Groby.

Wczoraj po południu i wieczorem, podzielił się Lwów na dwie połowy. Jedna połowa mieszkańców naszego grodu czyniła w domu gorączkowe przygotowania do święconego, druga, porzuciła troskę „o chleb“, choćby świąteczny — i w świątyniach Pańskich korzyła się w prochu i żałobie u Chrystusowych Grobów.

Wypadły też w roku bieżącym groby w kościołach lwowskich o wiele strojniej, niż po inne lata. Niektóre urządzono zupełnie na nowo, z przepychem iście królewskiego godnym majestatu. A tłumy tysięczne i tysięczne, krążyły przez całe popołudnie aż do późnego wieczora po ulicach i wypełniały świątynie po kolei.

W pierwszej linji, w pobożnej tej wędrówce, jaką i sprawozdawca *Dziennika* odbył, należy się podziw i uznanie kościołowi parafjalnemu św. Antoniego na Łyczakowie. Oto, Grób Boży, skromny, choć gustowny, umieszczono tam w roku bieżącym po raz pierwszy w kaplicy bocznej Ukrzyżowanego Pana Jezusa.

Niestety, w nawale „wypadków dnia“, prasa lwowska, a bijemy się w piersi i my z nią, nie zanotowaliśmy wcale, że obok kościoła św. Antoniego powstała w ciągu ostatniego roku duża kaplica, a co więcej, jak o tem wczoraj dowiedzieliśmy się, zbudował i ozdobił ją własnym kosztem około 12000 koron proboszcz Łyczakowski ks. Hickiewicz. Tak kaplica jak i całe jej wewnętrze i zewnętrzne urządzenie, wykonane zostały kosztem proboszcza przez łyczakowskich rzemieślników i z łyczakowskiego materjału, a tak cicho, tajemniczo i szybko, jak gdyby czcigodny proboszcz obawiał się, że ofiarność jego za złe mu ktoś wziąć może. Nawet ceremonja poświęcenia kaplicy, która bądź co bądź jest już nie tylko dla parafji, ale nawet dla miasta niezwykłem, niecodziennem świętem, odbyła się cicho bez rozgłosu. Doprawdy, Łyczaków dumny być może ze swojego proboszcza, ofiarności jego i, co jeszcze rzadsze, skromności.

Po surowym, cichym, poważnym, godnym starego patrycjatu łyczakowskiego Grobie u św. Antoniego, kontrast zupełny stanowi Grób Chrystusów w sąsiednim kościele PP. Franciszkanek Adoracji Najśw. Sakramentu przy ul. Kurkowej. Znać, że kobieee gospodarują tu ręce i podczas gdy ks. Hickiewicz, proboszcz mieszczan, rzeźników i krupiarzy, dla ich wnuków i prawnuków, z kamienia, żelaza i dębu swą kaplicę i dekoracje Grobu buduje, atmosfera kościoła PP. Franciszkanek wionie takim jakimś duchem świętej, nieuchwytnej kobiecości, że doprawdy w tych murach i niedowiarek uwierzy w dyktowane przez sobór watykański dogmaty. Kościół ciemny, a z chóru, z za ołtarza dochodzą altowe, rytmiczne głosy adorujących nieustannie Najśw. Sakrament niewidzialnych zakonnic. W zakątku Grób święty, jak kobiecy strój balowy jedwabnym tiulem, koronkami i złotem ubrany, w świetle i kwiatach tonący, owiany tchem najczystszej i najwyższej miłości służebnic Sakramentu, które całą swą duszę, całe swe uczucie piękna w ten Grób swojego Bożego złożyły Oblubieńca.

Z kolei kościół OO. Franciszkanów. Tu, Grób Święty w bocznej, lewej kaplicy umieszczono, a świetnie wykonana dekoracja Grobu, przedłuża perspektywę, zda się o kroków kilkaset.

Kaplica z Grobem, zamknięta mosiężną masywną balustradą, po bokach której wprost imponują dwie olbrzymie piramid żywych kwiatów o tak żywych i jaskrawych barwach, że doprawdy aż wierzyć się nie chce, że dziś, w zaraniu wiosny cieplarniana flora nasza tak wspaniale wydać zdołała okazy. — W ławach przednich nawy, mnichy poważne śpiewają *recitativa* — mniech młody jeden po każdym ustępie śpiewów przystępuje do 12 ramiennego obok barjery presbyterium stojącego świecznika, gasi jedną świecę i wraca do ławy.

* * *

W przestronnym kościele OO. Karmelitów Grób w głębi po lewej stronie. Dekoracje w ciemnym trzymane tonie. Obok, ustawiono w kubłach duże drzewa laurowe.

Starożytny kościół Daniłowiczów, obok arcybiskupiego pałacu — zamknięty. Boże Groby, urządzone w nim były po raz ostatni za czasów śp. ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego.

U Św. Kazimierza, w zakładzie SS. Miłosiernych przy ul. Teatyńskiej, w ubogim, starym kościółku, niezwykle wielka liczba ludzi. Zakonnice urządziły tu Grób Boży w samym wielkim ołtarzu. Obraz główny zakryty kirem z naszytym na nim krzyżem i godłami męki Chrystusowej — z poza wyjętej przedniej ściany ołtarza widać figurę Chrystusowego ciała wśród skał, kwiatów i światła. W ławach nawy po lewej stronie siedzą wychowanki zakładu, dziewczęta prawie dorosłe. Milczą i ciekawym wzrokiem obrzucają pobożnych przechodzących obok ich ław. — Tak rzadko przecież widzą te dzieci, ludzi nie w sutanny i habity ubranych!

U OO. Dominikanów, kościół - olbrzym, lśniący białością i pełen światła, znowu inne budzi uczucia. *Ecclesia triumfans!* Lecz cóż, jako kontrast jasnego, białego tryumfu, po prawej stronie w rogu, w głębi, ciemna kaplica, a w niej Grób Zawiciela, ponury, posępny, a choć cichy, — grzmiący grozą, wielką grozą śmierci. Ubrano go ściętemi jodełkami. U wchodu kościoła ścisk niebywały — policja z trudem tylko jest w stanie regulować przypływ i odpływ tysięcznych tłumów.

Ormjańska katedra! Szanowne, starożytne jej mury, skarby tradycji i pamiątek Lwowa mieszczące, wypełnia szmer i uroczysty szept modlitwy. Mało tu pobożnych, o wiele mniej niż dawniej, ale też i czasy się zmieniły, choć tak katedra, jak i sam Grób Święty ani na włos zmianie nie uległy. Te same dekoracje Grobu Świętego, te same lichtarze, obrazy. W środku zdobnej transparentowej ściany stoi słup zieloną, świeżą obrosły rzeżuchą. Na nim lampka. Taki sam, a zda się ten sam nawet słup, z taką samą rzeżuchą, oglądaliśmy przed laty dziesięciu, dwudziestu, trzydziestu i czterdziestu!

Kto wie, — był on może i dawniej, ale niestety, tak daleko tylko sięga pamięć naszego sprawozdawcy.

U P. M. Śnieżnej, obraz podobny. Publiczności tylko dużo więcej — plebs lwowski i żołnierze lwowskiej załogi modlą się, klęcząc. Dekoracje transparentowe, zrobione na wzór tych jakie dziadowie nasi oglądali. Po bokach straż dzierżą dwaj na deskach malowani rzymscy żołnierze. Znać, że proboszcz tutejszy zna swych parafjan i odpowiednio do ich pojęć Grób Święty ubrał. W tej oazie chrześcjańskiej wśród żydowskiego morza żółkiewskiej dzielnicy, wsią pachnie, pachnie prostotą i spokojem parafjalnego wiejskiego kościółka, nie czuje się tu zgoła Lwowa, a natomiast znać tu rękę gospodarza, który zna duszę ludu, który u stóp pieczy jego oddanej Marji, bole swe składa i troski.

Niewiemy do jakiej parafji należy patrjarcha kościołów lwowskich, z XII. w pochodzący kościół św. Jana Chrzciciela obok Starego Rynku, faktem jest natomiast, że wprost przygnębiające wrażenie robił wczoraj widok jego. Miasto zrobiło swoje. Kosztem miejskim odnowiono ten Dom Boży, opasano go żelaznemi sztachetami, bramę żelazną na klucz zamknięto, i... od lat kilkunastu, prawdopodobnie nikt, zamku tego otworzyć jeszcze nie próbował. O kilkanaście stąd kroków stojąca postępowa synagoga żydowska, rozlewała przez swe okna z powodu zapadającego sabatu potoki światła, kościół św. Jana, najstarszy z kościołów lwowskich, w Wielki piątek, w rocznicę dnia, który największą tajemnicę posiadł chrześcjaństwa, — na klucz był zamknięty i ciemny. Zresztą, nie nasza rzecz sąd wydawać w tej sprawie.

Przystroiły również Groby Boże kościoły parafjalne św. Marji Magdaleny, św. Anny, św. Marcina i św. Mikołaja. Opisywać je, byłoby powtarzać się. Lwowianie znają je zresztą z lat poprzednich, zaznaczyć trzeba natomiast, że nie było wcale grobu w nowym kościele gimnazjalnym, tzw. PP. Klarysek przy ul. Łyczakowskiej. Przed wielkim ołtarzem leżał tam na dywanie krzyż z wizerunkiem Chrystusa i nic więcej.

Z tem wszystkiem, główny ruch pobożnej publiczności scentralizował się w śródmieściu i kościoły katedralny, oo. Jezuitów i oo. Bernardynów, najwięcej w swych murach gościły wiernych.

Ścisk w tych świątyniach do tego chwilami dochodził stopnia, że doprawdy obawiać się należało o całość kości zebranej w nich publiczności. Prześliczne dekoracje Grobu św. w katedrze, zna już kilka pokoleń, obrazy zaś zabłysły wczoraj o tyle jaśniej i wyraźniej, że elektryczne oblało je oświetlenie. Również poważna, surowa i w kształtach i w treści forma pieczary grobowej u oo. Jezuitów niezmierne na widzów wywiera wrażenie, największe jednak, odnosi widz pobożny, w naszym, pranaszym lwowskim i mieszczańskim kościele oo. Bernardynów, gdzie zakątek każdy dysze historją mieszczańskiej przeszłości Lwowa, i reminiscencjami Rzeczypospolitej naszej.

W dole, w kaplicy na prawo wizerunek Grobu świętego, bezpośrednio nad grobem, kilkunastosążniową powierzchnię obejmują złote promienie wychodzące z miejsca, gdzie Hostję św. złożono.

Po bokach w płaskorzeźbie dwaj aniołowie. Wzzystko dzieła snycerskie prawdziwie artystycznej wartości. Zieleń wokoło — dużo zieleni.

Publiczność pobożna odwiedza kościoły, modli się i korzy.

Wielki Piątek!

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 11 kwietnia.

Uroczystość resurekcyjna w kościele archikatedralnym, o godzinie 6 wieczorem.

Wystawa prac Zjednoczonego towarzystwa artystów malarzy i rzeźbiarzy, w Domu narodnym.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Sobota (11): Leona Wielk. — Jaromira. — (29): Marka. Wschód słońca o godzinie 5 minut 28, zachód o godzinie 6 minut 36.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 6°R. Pogoda.

Mianowauia. Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, zamianował słuchacza praw, Łukasza Kulczyckiego, praktykantem rachunkowym departamentu rachunkowego wyższego sądu krajowego.

Dyrekcja poczt i telegrafów: A) zamianowała pocztmistrzami II klasy drugiego stopnia: w Zabłoćcach, pocztowego urzędnika pomocniczego Aleksandra Gardę; w Jeleśni, pocztmistrza II klasy drugiego stopnia Wincentego Matyasa; w Suchej, ekspedjentkę pocztową Józefę d'Abancourt z Komańczy; w Mielnicy, pocztowego urzędnika pomocniczego Mikołaja Dobrzańskiego; w Tarnorudzie, ekspedjenta pocztowego Edwarda Weissa z Łuki małej; w Bieczu, pocztowego urzędnika pomocniczego Antoniego Karasińskiego.

B) nadała posady ekspedjentów pocztowych: w Zgłobieniu, Helenie Dembińskiej; w Borowej Stanisławowi Manasterskiemu, pocztowemu urzędnikowi pomocniczemu; w Romanowie, Wandzie Rozwadowskiej; w Albigowej, Wandzie Höferowej; w Jasionowie obok Złoczowa, Józefowi Krupce, emeryt. tytuiar. wachmistrzowi żandarmerji; w Hujczem, pocztowemu urzędnikowi pomocniczemu, Alfredowi Szancerowi; w Koniecznej, Marji Śniechowskiej; w Dwerniku, Karolinie Kościukowej; w Dębnie, emeryt. wachmistrzowi żandarmerji, Józefowi Pilchowi; w Laszkach zawiązanych' Helenie Kozakiewiczowej; w Jodłowniku, pocztowej urzędniczce pomocniczej, Marji Cenglerowej; w Manasterzu, pocztowej urzędniczce pomocniczej, Bronisławie Trauczyńskiej; w Byble, emeryt. nauczycielowi ludowemu, Fraciszkowi Pietlickiemu; w Mszanie obok Bartatowa, ekspedjentce pocztowej, Marji Lachowskiej z Ulucza; w Rabie wyżnej, pocztowej urzędniczce pomocniczej, Annie Fischer; w Mrowli, pocztowej urzędniczce pomocniczej, Jadwidze Wanatowiczowej; w Chotylubiu, ekspedytorowi pocztowemu, Michałowi Martynowiczowi; w Adamówce, ekspedytorce pocztowej Annie Ostrowskiej; w Babicach obok Alwerni, pocztowej urzędniczce pomocniczej, Bronisławie Żabie; w Tenczynku, wdowie po ekspedjencie pocztowym, Emmie Ancuta; w Woli justowskiej, ekspedjentce pocztowej, Wandzie Dąbrowskiej z Mrowli; w Kobylance, ekspedytorowi pocztowemu, Marcelemu Lackowi; w Buszczu, Helenie Hamerskiej; w Raciborowicach, pocztowej urzędniczce pomocniczej, Marji Gołębiowskiej; w Bierzanowie, ekspedjentowi pocztowemu, Wincentemu Górowskiemu z Woli justowskiej; w Jasionce, Wiktorowi Królikowskiemu; w Łukowicy, Kazimierzowi Rudnickiemu; w Oleśni, emeryt. wachmistrzowi żandarmerji, Tomaszowi Bastirowi; w Komuchach, ekspedjentowi pocztowemu Leopoldowi Walczewskiemu z Koniuszkowa; w Kurzanach, ekspedjentce pocztowej Stanisławie Makohońskiej z Koniuch; w Uluczu, ekspedytorce pocztowej Wiktorji Preyer; w Mogielnicy, manipulantce pocztowej Wilhelminie Ziemiańskiej; w Surochowie na dworcu, kierownikowi stacji, Władysławowi Szydłowskiemu.

Z Uniwersytetu. P. Juliusz Jolles, koncypista dyrekcji skarbowej, otrzymał na uniwersytecie w Czerniowcach stopień doktora praw.

Z Politechniki. P. Karol Dziewoński z Jarosławia otrzymał na tutejszej politechnice stopień doktora nauk technicznych.

Święcone u ks. arcybiskupa Bilczewskiego będzie w pierwszy dzień świąt tj w niedzielę o godz. 1 po popołudniu.

Nowe wybory do rady powiatowej w Chrzanowie odbędą się z grupy gmin wiejskich 11 maja, z grupy gmin miejskich 12 maja, z grupy najwyżej opodatkowanych 13 maja, z grupy większych posiadłości 14 maja.

Pożar. W Dobrzechowie spalił sią pałac hr. Romana Michałowskiego.

Kaprysy aury. W Wiedniu padał wczoraj deszcz i było przenikliwe zimno. Meteorologowie przepowiadają, że słota potrwa jeszcze kilka dni. W Budapeszcie i Salcburgu spadł śnieg.

Zatwierdzenie wyboru. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zatwierdził wybór dra Luegera na burmistrza m. Wiednia.

Morderstwo. Wiedeń. (Tel.) Popełniono tu morderstwo na osobie szwaczki Kubenikównej, którą znaleziono w jej mieszkaniu bez życia.

Podejrzenie o dokonanie zbrodni spada na 22-letniego robotnika Leopolda Nepormicky'ego, który przepędził noc u zamordowanej.

Podwyższenie cen mięsa. Praga. (Tel. wł.). Rzeźnicy w Pradze i na przedmieściach uchwalili podwyższyć o 28 halerzy na kilogr. ceny baraniny i cielęciny. Utrzymują oni, iż zwiększenie się eksportu do Niemiec, zmusza ich do podwyższenia cen.

Zamach morderczy. Oedenburg. (Tel. wł.). Do rotmistrza huzarów, Moldauera, strzelił z rewolweru jego służący Denhart, który z obawy przed grożącą mu, za jakieś przekroczenie, karą, postanowił rotmistrza zastrzelić. Strzał chybił, a Denhart uciekł i poderznął sobie brzytwą gardło.

Ułaskawienie. Madryt. (Tel.) Z okazji ceremonji kościelnych wielkanocnych w kaplicy królewskiej ułaskawił król siedmiu zbrodniarzy skazanych na śmierć.

Osobliwe sprostowanie. Pewien dziennik, wychodzący w Królogrodzie na Morawach, doniósł niedawno, iż kapelmistrzowi miejscowemu, p. B., cieszącemu się licznem potomstwem, narodziło się piętnaste dziecko. Nazajutrz okazało się następujące sprostowanie: „Nieprawdą jest jakoby w tych dniach narodził mi się syn, będący piętnastem mem dzieckiem. Prawdą jest natomiast, iż posiadam tylko jedenaścioro dzieci, z których najmłodszem jest czteromiesięczna dziewczynka.

Wspaniały dar. Niedaleko Zagrzebia posiada znaczne dobra margrabia francuski Pienne, który niegdyś był marszałkiem dworu cesarza Napoleona III. Margrabia Pienne, mieszkający w swej posiadłości, stracił niedawno jedynego syna i spadkobiercę. Obecnie donoszą z Zagrzebia, że Pienni darował południowo-słowiańskiej akademji umiejętności w Zagrzebiu swoją galerję obrazów. składającą się z 40 dzieł najznakomitszych malarzy francuskich. Obrazy te zostały już przewiezione do Zagrzebia i mieścić się będą w osobnej sali w gmachu tamtejszej akademji.

Nagroda Rzymu. W b. r. po raz pierwszy dopuszczono w Paryżu kobietę do konkur-

su o nagrodę Rzymu (prix de Rome) szkoły sztuk pięknych w dziale malarstwa. Odznaczona jest panna Marcela Rondenay, Paryżanka, urodzona w r. 1880 i należąca do najwybitniejszych talentów w szkole sztuk pięknych.

Projekty pangermanizmu. *Berliner Tageblatt* zamieszcza artykuł Björnsona pt. „Pangermanizm". Znakomity dramaturg skandynawski podnosi, że związek wszystkich Germanów jest celem młodzieńczych marzeń Anglji, Niemiec, Ameryki, Austrji, Szwajcarji, Danji i Skandynawji, a urzeczywistnienie tych marzeń, będzie zadaniem przyszłego męża stanu. Co do Słowian w Austrji i Prusach, to ci — zdaniem Björnsona — przyłączą się raczej do związku pangermańskiego, niż wszechsłowiańskiego. Pod koniec artykułu, Björnson protestuje przeciw prześladowaniu Duńczyków przez Niemców, bo to szkodzi zamiarowi utworzenia związku pangermańskiego.

Tajemnica portugalskich koronnych klejnotów. Niezgłębiona tajemnica okrywa obecnie los najcenniejszych precjozów z portugalskiego skarbca koronnego, mianowicie klejnotów, pochodzących z czasów Dom Pedra w wartości przeszło 250.000 funtów szterlingów (około 6 miljonów koron). Faktem jest, że po rewolucji, klejnoty te znajdowały się jeszcze w skarbcu i później dopiero znikły zeń bez śladu. Przed kilku miesiącami poczęto głośno i w prasie i w parlamencie obwiniać rząd o sprzedanie lub zastawienie tych klejnotów, rząd jednak nie uznał za stosowne dać w tej mierze jakiegokolwiek wyjaśnienia. Teraz znowu, pojawiła się w pismach portugalskich wieść, że kilka pań z najwyższego angielskiego towarzystwa stroi się w klejnoty Dom Pedra. W jaki sposób przyszły one w ich posiadanie, sprawdzić nie można, a prawdopodobnie kupiły je na licytacji w banku zastawniczym, gdzie je zastawiono, a na czas nie wykupiono. Z tem wszystkiem, okrywająca tę sprawę tajemnica rozjaśniona nie jest, a domyślają się, że poza tem wszystkiem tkwi jakaś skandaliczna historja, która skompromitować może wybitne osobistości ze świata politycznego, jakoteż kilka pięknych pań z lizbońskiego towarzystwa.

Pięcioletnia „alkoholistka". W miasteczku Oakford w Devonshire (Anglja) zmarła przed kilku dniami mała dziewczynka, wskutek silnego zatrucia alkoholem. Według opowiadania zrozpaczonych rodziców, porządnych, prostych ludzi, nie oddających się wcale pijaństwu, znajdowała się zmarła dziewczynka ze starszym od niej o rok braciszkiem na tylnej części wozu, na którym naładowane były ich sprzęty domowe i którym całe mienie rodziny z dotychczasowego miejsca zamieszkania Rackefordu przewozili do Oakfordu. Matka siedziała na przodzie wozu, mąż jej kroczył obok koni. Zanim ujechano drogę, oddzielającą Rackeford od Oakfordu, około 12 kilometrów, ojciec i matka kilkakrotnie spoglądali na dzieci, nie spostrzegli jednak, że dzieci odkryły w szafce flaszkę, napełnioną wódką i że z flaszki tej popijały i napowrót wracały spokojnie na swoje miejsca. Zauważyli wprawdzie rodzice, że dzieci przez jakiś czas głośno się śmiały i rozmawiały, sądzili jednak, że cieszą się ową „cygańską jazdą", jak nazywali swoją wędrówkę i nie zwracali na to dalszej uwagi. Następnie uciszyło się niezwykle na tyle wozu, a ojciec widział, że dzieci pozasypiały. Pozostawiono dzieci w spokoju, aż do chwili osiągnięcia celu podróży. Tu dopiero, ku przerażeniu rodziców spostrzeżono, że oboje dzieci popadły, jakby w omdlenie. Silna woń alkoholu i zupełnie wypróżniona flaszka. w której, więcej niż pół litra znajdowało się wódki, wyjaśniły nieprzytomność dzieci.

Przywołanemu lekarzowi udało się po długich wysiłkach przywrócić do przytomności chłopczyka, dziewczynka jednak nie odzyskała już przytomności i po dwóch dniach zakończyła życie.

Pożarty przez wilki. Nieprawdopodobny wypadek zaszedł w polu, w pobliżu miasta Korsuwka. Oto z jednej z pobliskich wiosek, saniami, zaprzężonemi w jednego konia, jechał włościanin z włościanką, wioząc do chrztu, do najbliższej katolickiej parafji, dziecko liczące kilka dni życia. W drodze, spostrzegli jadący, goniącego ich z tylu wilka. Wówczas zacięli konia i poczęli szybko uciekać. Ku ogromnemu przerażeniu swemu jednak, ujrzeli, iż za goniącym wilkiem, pokazał się drugi i trzeci, a wreszcie i całe stado wilków. Rozpoczął się pościg na śmierć i życie. Kiedy wilki były już tak blizko, że ucieczka wydawała się niemożliwą, kum chcąc zyskać na czasie, zaproponował kumie, ażeby rzuciła dziecię na pastwę wilkom i zatrzymawszy rozszalałe zwierzęta w ten sposób, samym uciec.

Kobieta, pomimo kilkakrotnych nalegań, zgodzić się na propozycję nie chciała. Wilki zbliżały się coraz więcej. Wówczas przerażony chłop, raptownie zepchnął kobietę wraz z dziecięciem do głębokiego zasypanego śniegiem rowu i wilki ominęły ją, nie zwróciwszy nań najmniejszej uwagi. Chłopa zaś dogoniły i rozszarpały zupełnie tak jego, jak i konie Kobieta nie poniósłszy żadnego szwanku, dowlokła się do najbliższej wsi i opowiedziała miejscowym włościanom o całem zajściu.

Rycerz pruskiej kultury. Ciekawy proces rozwodowy rozegrał się przed sądem w Kolmarze. Stronami wiodącemi spór był pewien oficer ze Strassburga i jego żona. Żądanie rozwodu motywował oficer — jak donosi *Koeln. Volksztg.* — w następujący sposób: Pewnego wieczora pokłócił się z żoną, a ta podczas kłótni zawołała: „Jesteś przecie zbyt tchórzliwy, aby mnie uderzyć!" — Cóż więc mam uczynić — uzasadnia skarżący — jako oficer pruski, skoro własna żona zarzuciła mi tchórzostwo. Gdyby żona innego oficera wyrzekła tę obrazę, mógłbym yrzynajmniej wyzwać jej męża, ale wobec tego, że jest to moja żona, nie mogę przecie wyzwać samego siebie. Z tego powodu popadłem w straszne zburzenie. Zapaliłem światło i trzykrotnie wezwałem żonę, aby cofnęła obelgę, ponieważ nie miałem sposobu zyskania satysfakcji, odpowiedniej obowiązkom stanu. Żona jednak upierała się jak zawsze i nie cofnęła słów. Ponieważ obowiązkiem moim było otrzymać zadośćuczynienie, pochwyciłem laskę i kilka razy uderzyłem żonę".

Zawodowy truciciel. W Filadelfji aresztowano w tych dniach murzyna, Jerzego Hooseza, pod zarzutem otrucia wielu bardzo osób. Zrobił on sobie z tego zawód, zbierał w tym celu rośliny i truł na rachunek swej klienteli rozmaite osoby, każąc sobie płacić po 500 fr. za głowę. Podobno bardzo wiele kobiet uciekało się do jego zbrodniczej pomocy. Policja wdrożyła śledztwo i wykryła na razie ślady współwiny 36 osób.

Złoty dom. Stan Colorado zamierza wznieść na wystawie powszechnej w St. Louis, w roku przyszłym, dom ze złota. Urząd skarbowy w Waszyngtonie poprzeć ma ten plan przez wypożyczenie sztab złota wartości 10 mil. dol., a wagi 18.000 klgr. — Ze sztab złota różnych rozmiarów, od wielkości kamienia dominowego, do wielkości cegły, wzniesiona będzie kopia jednego ze znanych gmachów w Stanach Zjednoczonych, prawdopodobnie Kapitolu w Waszyngtonie.

Pamiątka dawnych wieków. W pobliżu wioski Chalenje, pod Trypolem, w okolicach Kijowa, na stoku gór nadbrzeżnych, włościanie miejscowi odkryli dwie pieczary różnej długości. W jednej z nich, jak donosi *Kijewlanin*, prócz pewnych przedmiotów żelaznych, na małej, spróchniałej podstawce, znaleziono dużą księgę pergaminową, w mocnej masywnej oprawie z okuciem metalowem. Księga była całkowicie zapisana grubym charakterem pisma. Pergamin jednak spróchniał silnie. Nie rozumiejąc wartości znalezionej księgi, włościanie zniszczyli ją, tak, że przybyły na miejsce specjalista, znalazł tylko okucie oprawy.

Surowica dla drzew. Jeden z członków Towarzystwa botanicznego w Petersburgu, zrobił ważne odkrycie dla leśników i ogrodników. Odkrył mianowicie nową metodę celem odżywiania takich drzew, które groziły zniszczeniem. Przy pomocy specjalnego aparatu, wprowadza w pień chorego drzewa rozczyn żelaza. Drzewo odzyskuje dawną swoją siłę i rozwija się szybko. Próby, czynione w Krymie, na 800 drzewach, powiodły się doskonale.

Zbieg okoliczności. Małżonka b. prezesa ministrów, Waldeck-Rousseau, przeszła bardzo ciężką operację, której dokonano w szpitalu klasztoru Sióstr Augustynek „du Saint Coeur de Marie". Kongregacja ta, założona w r. 1677 w Saumur, jest już od r. 1858 upoważniona przez rząd, a poświęca się wyłącznie pielęgnowaniu chorych. Szpital, urządzony wzorowo, przeznaczony jest wyłącznie dla pacjentów, poddających się operacji. W szpitalu tym operowane były, między innemi, pani Récamier, księżna Matylda i infantki hiszpańskie. W Nizzy posiadają Siostry Augustjanki przytułek dla rekonwalescentów. Ciekawy zbieg okoliczności, iż w klasztornym szpitalu znalazła opiekę żona człowieka, który zainicjował wypędzenie z Francji — klasztorów.

Miljonerzy murzyni. Nowy Jork liczy między swymi miljonerami także trzech murzynów. Prowadzą oni życie odosobnione, udzielają się rzadko, a unikają ile możności wszelkiej styczności z białymi. W swych kołach rodzinnych są tak zamknięci, jak najstarsze rodziny arystokracji hiszpańskiej, lub włoskiej. Służbę ich stanowią wyłącznie biali i to wychodźcy, którzy nie podzielają jeszcze przesądów amerykańskich na punkcie murzynów. Dzieci swe posyłają do kollegjów, lub pensjonatów, uczęszczanych wyłącznie przez murzynów. Skromność swą w stosunkach z białymi, wynagradzają sobie za to między sobą niezmiernym zbytkiem, przyjęciami i festynami w rodzaju czarownych feerji. Mają własne teatry, własnych aktorów, muzyków, poetów, oczywiście murzynów; mają własne kluby sportowe i polityczne i cafées-concert'y, mogące współzawodniczyć z najwystawniejszemi w tym rodzaju w Nowym Jorku.

Z historji górnictwa w Polsce.

(I.) Techniczne piśmiennictwo nasze zostało wzbogacone cenną pracą inżyniera górniczego Hieronima Kondratowicza, profesora szkoły górniczej w Dąbrowie. Dotychczas w literaturze naszej mamy tylko jedno podobne dzieło Hieronima Łabęckiego z r. 1841. W przedmiocie do swej pracy podał autor krótką historję górnictwa polskiego, niezwykle zajmującą. O kopalniach w Polsce wspomina Kadłubek w swojej kronice, już za czasów Mieczysława Starego; w dokumentach zaś najdawniejsze wzmianki spotykamy na początku XIII. w.

Konrad książę łęczycki, stryj i opiekun Bolesława Wstydliwego, zapisał w r. 1242 klasztorowi tynieckiemu korzec soli z kopalń wielickich, na świece do mszy żałobnej za zmarłych z rodu Piastów. Kazimierz Wielki wydał w r. 1395 przywilej dla góromistrza (magister montium) Jana z Zakliczyna, aby on, według swego uznania, przyjmował i uwalniał robotników z kopalni soli.

W r. 1657, na mocy traktatu, zawartego w Wiedniu z Leopoldem I, Jan Kazimierz ustąpił dworowi austrjackiemu saliny Wieliczki i Bochni za 16.000 wojska wysłanego przeciwko Szwedom, ale już w r. 1661 saliny wróciły do Polski.

Do czasów Stefana Batorego wnętrza ziemi stanowiły wyłączną własność króla i nikt nie miał prawa kopania soli bez jego pozwolenia. Dopiero Batory, na sejmie koronacyjnym 1576 r. przyznał własność wnętrza szlachcie i wtedy około kopalń królewskich powstały w Wieliczce szyby prywatne, które następnie przyłączono do kopalń wielickich. W początkach XVII wieku w kopalniach w Wieliczce pracowały już konie i były urządzone stajnie podziemne. W takiej stajni 10 grudnia 1644 r., przez nieostrożność, od płomienia świecy, zapaliło się siano i powstał pożar, przy którym ludzie i konie się podusili. Pożar ten trwał w kopalni przez cały rok następny.

W latach 1810—1812 saliny w Wieliczce należały w połowie do Austrji, a w połowie do Ks. Warszawskiego i wspólnie były administrowane. Z nich skarb Księstwa otrzymywał rocznie 9,000.000 złp. dochodu.

Kopalnie srebrnodajnego błyszczu ołowianego pod Olkuszem istniały już w wieku XIV, jak o tem przekonywa przywilej, wydany w Krakowie przez Elżbietę Łokietkównę, siostrę Kazimierza Wielkiego, w r. 1374, którym pozwala się każdemu trudnić się szukaniem, dobywaniem i topieniem kruszców w okręgu jednej mili od miasta Olkusza; pod obowiązkiem opłacenia „olbory". W XV w. te kopalnie musiały dojść do bardzo znacznego rozwoju, bo Długosz wspomina, że w r. 1455, podczas wojny z Prusakami, niejacy Irzyk Stosch i Jan Świeborowski, którzy

z powodu urazy prywatnej do Mikołaja Gunia, ławnika Sławkowa, wyszli z kraju, napadli ze zbrojnymi ludźmi Królestwo i rabując i siejąc pożogę, zabrali 800 koni, które pod Olkuszem wodę z kopalń wyciągały.

W ciągu wieku XVI w kopalniach olkuskich przeprowadzono 5 sztolni; Czartoryska zaczęta w r. 1548, Starczynowska w 1549, Ponikowska i Czajkowska w 1564 i Ostowicka w 1569 r.

W 1712 r. dwie główne sztolnie w wielu miejscach były już pozawalane i od tego czasu prawie nic w kopalniach olkuskich nie robiono.

Kopalnie rud miedzi i ołowiu mieliśmy w XV wieku w Miedzianej Górze pod Kielcami, tudzież pod Chęcinami, ale jedne i drugie upadły już około połowy XVII w.

Za panowania Stanisława Augusta roboty w kopalniach miedzianogórskich znowu były wznowione i prowadzone na większą skalę. W tym czasie wydobyto z nich wiele bardzo pięknego malachitu.

Obowiązek wybierania.

III. Zważyć również należy, że każdemu prawu z natury rzeczy odpowiada obowiązek, bo każde prawo podmiotowe jakiejkolwiekby ono było natury jest przedewszystkiem stosunkiem uprawnionego do osób trzecich. Otóż prawo wyborcze, jego siła i znaczenie polega na stosunku do uprawnień wyborczych innych wyborców. To prawo jest tem silniejszem, im większe grono osób tego prawa nie posiada, czyli odwrotnie im ciaśniejszym jest koło wyborców przez ustawę zakreślone. Nikt obecnie chyba nie stoi na gruncie dawno już zarzuconej doktryny o charakterze prawa wyborczego jako prawa natury, o przyrodzonym charakterze tego uprawnienia. A jeśli tak jest, jeśli się uznaje, że prawo wyborcze pochodzi li tylko i wyłącznie z nadania, to musi się z natury rzeczy dojść do przekonania, że taka w ustawie ściśle określona miara wpływu jest w danym czasie i miejscu wskazana właśnie ze względu na dobro publiczne. Tymczasem brak obowiązku wybierania wypacza myśl ustawodawcy, wywołuje bowiem nieraz zupełnie inny efekt wyborczy, niż ten, który był zamierzony przez ustawy wyborcze. Zapewne, że ustawa wyborcza umożliwia wykonanie wpływu politycznego także i wyborcom nie uczestniczącym w akcie wyborczym. Ale takie niewykonanie prawa wyborczego sprowadzając nieraz zupełnie odmienny efekt wyborczy powoduje, że miara wpływu politycznego wyborców uczestniczących w akcie wyborczym nadmiernie wzrasta, że to prawo faktycznie staje się silniejszem, niż to było zamierzone przez ustawodawcę. Oczywiście, że obowiązek wybierania może być wprowadzony tylko pod dwoma warunkami. Raz ten obowiązek wybierania może być tylko formalnym, nie zaś merytorycznym, to znaczy, że musi być pozostawiony do woli wyborcy czy chce oddać kartkę białą, czy zapisaną, ponieważ wprowadzenie przymusu merytorycznego wytworzyłoby istotnie sytuacją zbyt trudną wszędzie tam, gdzie wśród kandydatów, choćby małe tylko mające szansę przejścia nie ma żadnego, któremu wedle swej najlepszej woli i sumienia mógł oddać swój głos dany wyborca. Powtóre można o takiej reformie myśleć na serjo tylko w systemie tajnego głosowania. W systemie jawnego głosowania obowiązek taki byłby zbyt daleko idącem ścieśnieniem swobody osobistej. Po zatem obowiązek taki da się pomyśleć w każdym systemie wyborczym i przy jakimkolwiek ustroju prawa wyborczego. Nie jest ta reforma zmianą ustroju prawa wyborczego, tylko nadaniem prawu wyborczemu właściwego charakteru i odpowiednich znamion.

O efekcie politycznym takiej reformy trudno na razie powiedzieć coś stanowczego. Obowiązek taki istnieje już wprawdzie w kilku kantonach szwajcarskich, w Belgji i w księstwie Lichtenstejnskiem istnieje ten obowiązek jednak od niedawna dopiero, tak że chyba to jedno można już teraz stwierdzić istotnie niezbicie, że liczba wyborców wzrosła stanowczo. Jest to efekt zupełnie naturalny i łatwo zrozumiały.

Polityczne skutki takiej reformy byłyby też w ist cie w różnych krajach różne. Można jednak nie bez racji przypuszczać, że skoro w akcie wyborczym uczestniczyliby prawie wszyscy wyborcy, a nie tylko ci, co byliby tam wciągnięci krzykliwą, hałaśliwą i nie przebierającą w środkach agitacją wyborczą, nie ta agitacja byłaby czynnikiem najbardziej decydującym o efekcie wyborczym, że w wyższej lub niższej mierze, ale zawsze niewątpliwie realna praca publiczna musiałaby być wzięta pod dokładniejszą rozwagę. Nie należy jednak tej reformie przypisywać znaczenia zbyt daleko idącego. Błąd ten wprawdzie nieraz już popełniano, podnosząc ten postulat to z tej, to z owej strony i spodziewając się, po takiej reformie daleko idących skutków politycznych. Ale poglądy tego rodzaju polegają na zupełnem zapomnaniu sił społecznych. Bo realna siła polityczna w małej tylko części opierać się może na normach prawa publicznego, regulujących życie, ale zdołających wytworzyć z tego życia ani istotnych sił życiowych.

A środki zapewnienia posłuchu temu przymusowi w życiu? Oczywiście sankcja karna na wypadek nieusprawiedliwionej nieobecności przy akcie wyborczym. Jako rodzaje sankcji karnej mogą wchodzić w rachubę w pierwszym rzędzie grzywna, odpowiednio stopniowana w razie recydywy, w dalszym rzędzie ogłaszanie list opornych wyborców, utrata prawa wyborczego, wreszcie niemożność dostąpienia urzędów publicznych. Z tych środków karnych, ogłaszanie list opornych wyborców, najmniejsze ma może znaczenie. W dużych kołach wyborczych list tych nikt czytać nie będzie, w małych kołach wyborczych są one zbyteczne, bo i bez sporządzenia takiej listy powszechnie wiadomo, kto nie brał udziału w akcie wyborczym.

Bardzo sporną jest w literaturze kwestja utraty prawa wyborczego, jako kary za niewykonanie tego prawa. Powiadają bowiem, że trudno kogoś karać odebraniem mu prawa wyborczego, skoro ten uprawniony i tak ze swego prawa nie chciał korzystać. Tylko, że jest różnica między niewykonywaniem prawa wyborczego, a niemożnością głosowania. — W pierwszym bowiem wypadku mogły to niewykonanie prawa wyborczego nawet w razie recydywy spowodować jakieś okoliczności uboczne, które po pewnym czasie same przez się mogą ustać, gdy w drugim wypadku ta niemożność uczestniczenia w akcie wyborczym, może się nieraz dać boleśnie odczuć osobie pozbawionej tego prawa, zwłaszcza, jeśli ta osoba to prawo poprzednio posiadała, jeśli więc to odebranie prawa wyborczego tej osobie, stawia ją niejako na równi z osobami karanemi sądownie, popadłemi w konkurs itp. Tylko, że ta utrata prawa wyborczego nie powinnaby być stałą, jeno ograniczoną do pewnego czasokresu.

Głębsze znaczenie ma odebranie możności dostąpienia urzędów publicznych. Jednostka, która w akcie wyborczym stale nie bierze udziału, która tem samem okazuje, że jest stale politycznie bierną, dowodzi w ten sposób swej małej kwalifikacji dla piastowania jakiegokolwiek urzędu publicznego. Bo obok kwalifikacyj ściśle rzeczowych w każdym urzędzie jest nieodzownie potrzebny jeden jeszcze warunek: miłość dobra publicznego. Gdzie tego brak, tam nieraz i wielka kwalifikacja rzeczowa raczej szkodę niż korzyść przyniesić może.

Powody usprawiedliwiające nieuczestniczenia w akcie wyborczym, prawo w zasadzie uznać musi. Do przyczyn takich w pierwszym rzędzie należeć musi choroba. Poza tem okoliczności te mogą być w życiu bardzo różnorodne. Ustawowe ich skodyfikowanie nie jest bardzo właściwe, choćby z tego względu, że życie samo jest bardzo różnorodne i że w razie skodyfikowania takich przyczyn często bardzo łatwo mógł zajść wypadek nieobecności rzeczowo usprawiedliwionej, choć może nie uznanej przez ustawę.

Władzą orzekającą o przyczynach usprawiedliwiających nieuczestniczenie w akcie wyborczym, jest w Belgji władza wyborcza. Bardziej właściwem byłoby poruczenie tej sprawy sądom administracyjnym, tak koniecznym w każdym praworządnym organizmie administracyjnym, a tak mało jeszcze rozpowszechnionym. Sądy takie stojąc zdala od walk wyborczych, uchronią się niewątpliwie od zaciekłości partyjnej, a dadzą większą gwarancję bezstronnego ideału sprawiedliwości. *Dr. Zygmunt Gargas.*

Dział ekonomiczny.

— **Paryż** 10 kwietnia. 3 prc. renta 98·55, mąka 32·40.

NEKROLOGIA.

†

Z Marszyckich

Teofila Krasnodębska

wdowa po sekretarzu starostwa

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 10 kwietnia 1903, przeżywszy lat 85.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 12-go kwietnia b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza l. 33 A na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 10 kwietnia 1803.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego